

MAJ 2010



Jakakolwiek byłaby majowa aura, to jest to zawsze miesiąc, który kojarzy się nam z narodzinami nowego życia. I zawsze wydaje nam się, że jeśli nowego to i lepszego. Dlatego co roku z nową nadzieją i energią przystępujemy w do jakże ważnego etapu naszego kołowego życia, jakim są majowe polowania dewizowe na rogacze. W tym roku, podobnie jak i w ubiegłym, gościliśmy dwie grupy myśliwych z Danii. Jedna kwaterowała w Sokołówce, a druga w Brzeźnie u Janka Szyjki. Nasi goście strzelili w sumie kilkadziesiąt niezłych rogaczy i kilka dzików, przysparzając całkiem sporego finansowego wpływu na nasze konto.



Nim jednak zaczęły się dewizowe rogacze to korzystając ze sprzyjającej pogody kontynuowaliśmy pod dowództwem wiceprezesa Andrzeja Presia prace przy karczowaniu „glinianek” - dzierzawionego przez nas pola w łowisku Kartlewo, które to pole przeznaczaliśmy pod tzw. uprawę ekologiczną.

Niestety nie udało się nam, pomimo kilku podjętych prób, spalić licznych pozostałych po karczowaniu karp i w końcu zmuszeni byliśmy pozbyć się ich w bardziej kosztowny sposób, czyli wywieźć na przyczepach ciągnikowych.





MAJOWE DEWIZÓWKI



W OCZEKIWANIU NA GOŚCI



PRZED DOMEM JANKA SZYJKI



JEDEN Z POKOTÓW



PREPARACJA TROFEÓW



OSTATNI WIECZÓR



KTOŚ MUSI PILNOWAĆ!

W SOKOŁÓWCE

W BRZEŹNIE

STRZELECTWO

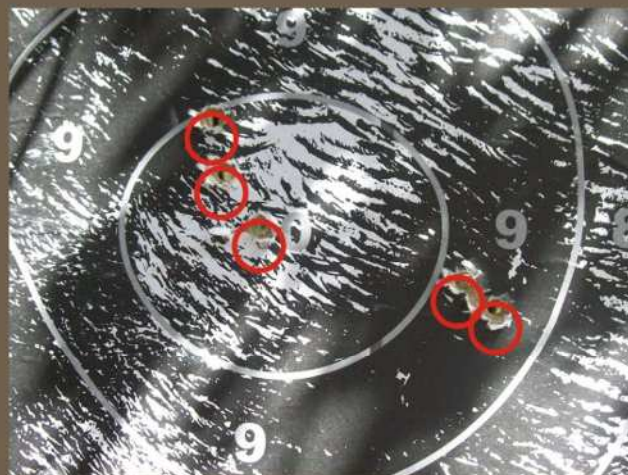


LESZEK ŻYMIERSKI NA KRĘGU
MYŚLIWSKIM



WITEK PILARZ NA OSI
ZAJĄCA

W maju w pełni wchodzi myśliwski sezon strzelecki. Jak już niemal corocznie drużyna trzyosobowa z naszego koła (jako zwycięzca zeszłorocznych mistrzostw okręgowych) brała udział w Krajowym Konkursie Kół, czyli strzeleckich mistrzostwach polski kół łowieckich. W tym roku miały one miejsce pod koniec miesiąca na strzelnicy w niedalekim Miastku. Nasi zawodnicy strzelali poszczególne konkurencje ze zmiennym szczęściem i w sumie wypadli poniżej oczekiwań.



OSŁODĄ NIEZBYT OSZAŁAMIAJĄCEGO WYNIKU KRZYŚKA CZAPLI
BYŁ ŚWIETNY REZULTAT STRZELANIA DZIKA W PRZEBIEGU

PODPATRZONE

Kiedyś o zgubionym na zimowym polowaniu i szczęśliwie potem odnalezionym zegarku pisał w kronice Mirek Szparkowski. Teraz, podczas podprowadzania myśliwego dewizowego na rogacza, przydarzyła się podobna ciekawostka. Otóż jeszcze w styczniu, po polowaniu na łanie (o którym piszemy w kronice kilka kart wcześniej), prezes Włodek Pilarz zgubił zdobyty na tych łowach medal wicekróla polowania. W szukaniu go pomagała mu wtedy - nieskutecznie jednak - grupa kolegów, a wśród nich i Tomek Starynowicz. A teraz w maju Tomek odnalazł przypadkowo tę zgubę i oddał właścicielowi. Medal, choć skórzany całkiem dzielnie przetrwał zimę pod śniegiem.

ODNALEZIONA ZGUBA

